

Robert Kuwałek

## LEA z Sobiboru



**L**atem zeszłego roku w Sobiborze, na terenie dawnego obozu zagłady, prowadzone były badania archeologiczne. Trwają one już kilka lat i przyniosły wiele interesujących informacji na temat tragicznych dziejów tego miejsca. Jednym z najważniejszych odkryć dokonanych przez polsko-izraelski zespół archeologów (Wojciech Mazurek i Yoram Haimi) jest dobrze zachowana „Himmelfahrtstrasse” – „Ulica prowadząca do nieba”, jak nazywali Niemcy, a także więźniowie drogę, którą pędzono tysiące Żydów do sobiborskich komór gazowych. Tę samą drogę przemierzyła najprawdopodobniej z matką Lea Judith de la Penha.

Prowadzone w Sobiborze badania archeologiczne mają także wzruszające momenty. Należy do nich odkrycie historii małej Lei z Amsterdamu. W trakcie rozkopywania terenu za symboliczną ścianą z napisem „Sobibór”, na której znajdują się także tablice informacyjne w różnych językach, już po pierwszych kopnięciach łopata ziemia zaczęła odkrywać interesujące przedmioty. Był tam nieśmiertelnik sowieckiego żołnierza, niestety trudny do odczytania, pierścionek z symbolem, chyba rodowym, i rzecz najważniejsza – mała

aluminiowa tabliczka z napisem: „LEA JUDITH DE LA PENHA 11.5.37 AMSTERDAM”. Była to zawieszka, którą ta dziewczynka miała ze sobą. Odkrycie niesamowite! Rzadko się zdarza, by w trakcie prac archeologicznych prowadzonych na terenie byłych obozów zagłady można było odnaleźć przedmioty, na których znajdują się nazwiska lub pełne dane osobowe. Sensacją była też niepomiaralna dla archeologów i wszystkich obecnych przy tych badaniach, w tym piszącego te słowa. Jeszcze tego samego dnia, w godzinę później, wiedzieliśmy więcej. W muzeum w Sobiborze znajduje się bowiem holenderska publikacja zawierająca wszystkie listy transportowe Żydów holenderskich deportowanych do sobiborskiego obozu śmierci. Żydzi z zachodnich państw Europy czy też z Protektoratu Czech i Moraw, a także Słowacji przed wysyłką do Sobiboru rejestrowani byli na listach. Polscy Żydzi byli tylko liczeni i do obozu trafiali jako bezimienny tłum. Leę de la Penha znaleźliśmy na liście transportowej z 29 czerwca 1943 r. Niemcy przywieźli wówczas 2397 osób. Wśród nich była Lea z rodzicami – matką Judith i ojcem Davidem. Sześciolatka Lea zginęła prawdopodobnie wraz z matką. Ojca zamordowano w komórce gazowej z mężczyznami, których przywieziono tym transportem. Tyle udało nam się ustalić w dniu, w którym znaleziona została zawieszka. Na inne informacje musieliśmy czekać kilka tygodni.

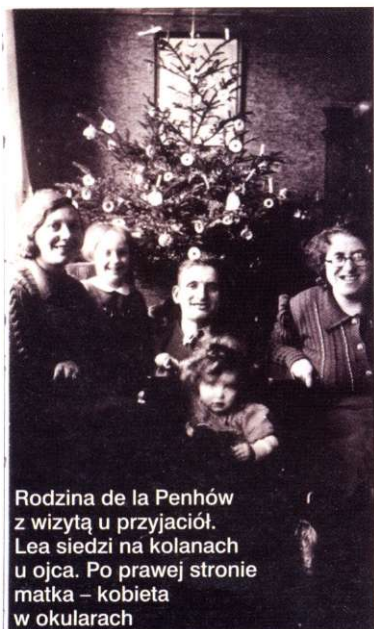
Pierwsze, co pomyślałem sobie, trzymając w dłoni zawieszkę, którą miała na szyi Lea, to że pewnie tego typu rzeczy wyrabiano w obozie przejściowym w Westerborku, gdzie przetrzymywano Żydów przed ich deportacją do obozów zagłady, i że być może sobiborska ziemia kryje więcej tego typu przedmiotów. Historię małej Lei i jej rodziców oraz samej zawieszki poznawaliśmy potem dzięki działaniom Fundacji Sobiborskiej w Holandii. Grupa ona krewnych ofiar deportowanych do Sobiboru, a także pasjonatów zajmujących się historią tego obozu zagłady. Jednym z nich jest zaprzyjaźniony ze mną Alwin Kapitein i jego poprosiłem o ustalenie jakichś szczegółów. Nie liczyłem na wiele. Być może nie przeżył nikt, kto znał tę rodzinę. Być może nikt ich też nie pamięta, chociaż w Holandii można spotkać więcej osób, które ocalały lub pamiętają swoich żydowskich sąsiadów. I stał się cud!

Po kilku tygodniach Alwin przysłał mi nie tylko zdjęcia Lei i jej rodziców, ale także wyciąg metrykalny z Synagogi Portugalskiej w Amsterdamie, do której należeli, i całą historię. Znalazł bowiem starszą panią, której rodzice przyjaźnili się z rodzicami Lei. Ona sama na jednym zdjęciu siedzi na kolanach teźże pani, a wówczas jeszcze dziewczynki. Spotykali się jeszcze w czasie okupacji nazistowskiej, czego dowodem jest podarowana przez de la Penhów książka Sinclaira Lewisa z dedykacją z 27 lipca 1942 r., czyli prawie na rok przed deportacją. Na jednym ze zdjęć, na którym Lea jest wraz z rodzicami oraz tą drugą dziewczynką i jej mamą, w tle można zauważyć choinkę. To, że de la Penhowie w okresie bożonarodzeniowym odwiedzali swoich przyjaciół, jest świadectwem ich asymilacji, jak zresztą większości holenderskich Żydów. Jeszcze jedno ciekawe odkrycie to właśnie zapis w księdze metrykalnej Synagogi Portugalskiej oraz nazwisko tej rodziny – byli to Żydzi sefardyjscy, zamieszkujący Holandię od wieków, jeszcze od czasów panowania hiszpańskiego w tym kraju. Byli to przeważnie potomkowie uciekinierów żydowskich z Hiszpanii, wygnanych i zbiegłych w XV i XVI wieku przed prześladowaniami hiszpańskiej Inkwizycji. Dla przypomnienia jedynie podam, że większość Żydów polskich to byli Żydzi aszkenazyjscy.

Pani, która pamiętała Leę i jej rodziców, niewiele mogła nam opowiedzieć o samej dziewczynce. Różnica wieku odgrywała tu ważną rolę i obydwie nie zdążyły się zaprzyjaźnić. Natomiast pamiętała doskonale, że rodzice przyjaźnili się bardzo mocno i de la Penhowie



Lea na kolanach koleżanki z Amsterdamu



Rodzina de la Penhów z wizytą u przyjaciół. Lea siedzi na kolanach u ojca. Po prawej stronie matka – kobieta w okularach



Lapanka Żydów w Amsterdamie, maj 1943 r. Podczas tej obławy aresztowana została rodzina de la Penha i przewieziona do obozu przejściowego w Westerborku. Zdjęcie wykonane z ukrycia, prawdopodobnie przez członka holenderskiego ruchu oporu

bywali u nich często. Dedykacja w książce Lewisa, która ma upamiętnić jakieś szczególne wydarzenie dla obu rodzin, jest tego dowodem. Jakie to było wydarzenie, nasza informatorka już nie pamiętała. Dla nas wszystkich ważne było to, że przynajmniej częściowo udało się przywrócić pamięć i o Lei, i o jej rodzicach.

Zawieszka – został jeszcze jej problem. Okazało się, że nie była to produkcja obozu w Westerborku. Takich rzeczy tam nie wyrabiano. Jej powstanie było inicjatywą zapobiegliwego ojca Lei. Zrobił ją dla córki, bo obawiał się, że zginie w obozowym tłumie. Nie przypuszczał nawet, że zaraz po przyjeździe, tego samego dnia, wszyscy troje zginą w komorach gazowych. Żydzi holenderscy nie mieli pojęcia, że transport na Wschód oznacza śmierć. Zawieszka została znaleziona niedaleko dawnej rampy obozowej. Być może tutaj straciła ją mała Lea. Być może zerwał ją esesman, bo w obozach zagłady wszyscy mieli ginąć bez żadnej rejestracji i nie mogły po ofiarach pozostać żadne rzeczy wskazujące na ich tożsamość.

Pomiędzy marcem a końcem lipca 1943 r. Niemcy deportowali do Sobiboru ponad 34 000 Żydów z Holandii. O większości z nich niewiele da się powiedzieć. Historię jednej rodziny wyłuskałimy spod ziemi. Czy sobiborska ziemia opowie ich jeszcze więcej? ■

Zawieszka z danymi osobowymi Lei de la Penha znaleziona w czasie badań archeolog. w Sobiborze

